

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawki za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 stycznia.

Sankcyja gal. uchwały sejmowej.

Wiedeń. Cesarz sankcyjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie włączenia gminy wiejskiej Skole do gminy miasteczka Skole, w powiecie stryjskim.

Choroba hr. Agenorowej Gołuchowskiej.

Wiedeń. Hr. Gołuchowska, żona ministra spraw zagranicznych, znowu poważnie zaniemogła. Onegdaj odbyło się *consilium* lekarskie. Stan jej wieczoraj nieco się polepszył.

Receptya u arcyks. Fr. Ferdynanda.

Wiedeń. Wczoraj wieczór odbyło się u arcyks. Franciszka Ferdynanda przyjęcie, na którym byli obecni minister Gołuchowski, wspólni ministrowie Kallay i Krieghammer, węgierski minister a latere, dr. Körber i inni austriacy ministrowie.

Pogłoska o zaburzeniach robotników w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu rozpowszechnioną tu była pogłoska o poważnych demonstracjach robotników. Pogłoska ta stała się powstaniem, że około 60 robotników piekarskich bez zajęcia, wracając ze swoich domostw, znajdujących się w VI. dzielnicy, przeszło przez plac przed parlamentem. Policja rozprószyła ich, przyczem kilka osób aresztowano.

Mianowania.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, Karola Sorysa, nauczycielem w IX. kl. rangi.

Dalej zamianował dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, radcę rządu Zygmunta Gorgolewskiego konserwatorem w centralnej komisji dla badania i utrzymania zabytków sztuki i pomników historycznych.

Emisya nowych Alpinów.

Wiedeń. Na tutejszej giełdzie była wczoraj przedmiotem ogólnego zainteresowania sprawa emisji nowych 60.000 sztuk akcji tow. *Alpine-Montan* na nowe inwestycje.

Akcyje „Alpiny“ spadły z powodu tego znacznie, albowiem giełda była rozczarowana tą nową emisją, gdyż dotychczas zapewniano, że nowe inwestycje będą pokryte z nadwyżek ruchu. Oprócz tego uważają obecną porę dla emisji nowych akcji za niekorzystną.

Do spadku kursów akcji Alpiny, przyczyniła się też i ta okoliczność, że z powodu emisji tak znacznej ilości nowych akcji dywidenda musi się znacznie zmniejszyć.

Urodziny cesarza Wilhelma II.

Wiedeń. Z okazji urodzin cesarza niemieckiego, urządziła onegdaj wieczór kolonia niemiecka we Wiedniu bankiet. Ambasador niemiecki Eulenburg wznosił toast, w którym powiedział: że węzły, łączące szlacheckiego monarchę Austro-Węgier z cesarzem niemieckim są tak silne, że można je nazwać prawie nierozzerwalnymi. Sojusz, który zakorzenił się w naszych uczuciach, jest tak silnym gmachem, tak silnie ufundowanym, że może stawić opór wszelkim burzom. Ci, co nie mają radości w tym sojuszu, nie mogą go rozwiązać. My, którzy całym sercem przywiązani jesteśmy do tego sojuszu, nie chcemy ani nie powinniśmy być małodusznymi, jeżeli nasze słońce zaciemnione zostanie małą mgłą, albo deszczem. Nasz sojusz jest naszym domem pokoju, domem rodzinnym. Wznoszę toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, szlacheckiego i wiernego przyjaciela cesarza Niemiec. Muzyka zaintonowała hymn austriacki. Następnie wzniesiono toast na cześć cesarza Wilhelma.

Wiedeń. Z okazji urodzin cesarza Wilhelma, odbył się wczoraj w Burgu obiad, w którym wzięli udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ambasador niemiecki ks. Eulenburg z członkami ambasady, ministrowie hr. Gołuchowski, Kallay, Krieghammer, dr. Koerber i liczni dygnitarze. Podczas obiadu cesarz Franciszek Józef wznosił toast na cześć cesarza niemieckiego.

Podróż następcy tronu do Petersburga.

Londyn. W sprawie doniesienia *Fremdenblattu*, że podróż arcyks. Franciszka Ferdynanda do Petersburga należy sprowadzić wyłącznie do osobistych motywów, zaznacza *Times*, że w Austro-Węgrzech podróże wysokich osobistości inne zupełnie mają znaczenie, niż w innych państwach np. w Anglii. Odwiedziny te pisze *Times* są jawnym dowodem wzrostu serdecznych stosunków pomiędzy obu dynastiami.

Praga. Jak donoszą *Narodni Listy*, podróż arcyks. Franciszka Ferdynanda do Petersburga potrwa 8 dni.

Brutalny asystent lekarski.

Budapeszt. Wojskowy asystent lekarski, Beröntzey, wszczął wczoraj na stacji kolejowej koło Budapesztu sprzeczkę z pewną kobietą, przyczem dobył szabli i zranił kobietę tak ciężko, że musiano ją odwieźć do szpitala. Asystent lekarski odstawiony został do koszar.

Regulacyja granicy austro-niemieckiej.

Berlin. *Reichsgesetzblatt* ogłasza ustawę o uregulowaniu granicy niemiecko-austriackiej wzdłuż rzeki Przemszy.

Kewizyta francuska nad Newą.

Paryż. Nie ulega wątpliwości, że prezydent Loubet w maju b. r. uda się do Petersburga w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Delcassego.

Deputacyja francuskich rolników u ministra.

Paryż. Minister rolnictwa Dupuy przyjął wczoraj deputacyję Towarzystwa rolniczego, która prosiła go, aby zapewnił należytą ochronę na konferencji brukselskiej interesom okolic, produkujących cukier i aby znieść niemiecki kartel cukrowy. Minister przyrzekł dolożyć wszelkich starań w tym kierunku.

Misya austriacka do sultana marokańskiego.

Tanger. Austriacko-węgierski krążownik „Pantera“ przybył tutaj i dziś udaje się dalej do Rabat. Na pokładzie okrętu jedzie misya austriacka, która podąży do sultana. Jest to pierwsza od lat 60 misya austriacka, wysłana do sultana marokańskiego.

Uwolnienie misyonarki miss Stone.

Sofia. Wiadomość o uwolnieniu amerykanki miss Stone, dotychczas nie potwierdza się. Jest pewnem, że znajduje się ona na terytorium bułgarskim niedaleko granicy, i że rozbójnicy usiłują dostać się na terytorium tureckie, ale przeszkadza im w tem silny kordon wojskowy.

Sofia. Jak słychać, wczoraj złożony został okup za miss Stone, a dziś nastąpić ma jej wypuszczenie na wolność.

Telegraf angielski w zatoce perskiej

Kolonia. *Kölnische Zeitung* donosi z Konstantynopola: Jak słychać, zamierza Anglia starać się u Porty o pozwolenie przeprowadzenia linii telegraficznej z Coweit przez terytorium perskie, aż do miejscowości Fas w zatoce perskiej.

Sytuacyja w południowej Afryce.

Pretorya. Wczorajszej nocy udało się wielu agentów biura wywiadowczego do farm koło Lydenburga, spodziewając się wziąć do niewoli niejakiego Hindona, znanego specjalistę w niszczeniu pociągów kolejowych. Hindona nie było, ujęto natomiast Viljoena z dwoma adjutantami.

Pułkownik Wilson zabrał koło Strydom 20 jeńców, którzy potem uciekli lub zostali rozstrzelani, gdy na Wilsona napadli Boerowie ze znaczną siłą. Boerowie musieli w końcu ustąpić, straciwszy 10 zabitych, i prosili później o pomoc lekarską. Straty Anglików wynoszą 3 zabitych i 5 rannych.

Hamilton zabrał 24 stycznia koło Boschmansfontein 12 jeńców. Tego samego dnia poddało się koło Irene 12 uzbrojonych Boerów.

Londyn. Biuro Reutersa donosi: Depesza Kitchenera z Johannesburga z dnia wczorajszego potwierdza wiadomość o wzięciu do niewoli generała Ben Viljoensa. Strata generała wywrze z pewnością

wielki wpływ na Boerów, obozujących na północy od linii kolejowej.

Pomiędzy jeńcami ostatnich dni ma się także znajdować Jan Botha. (Pl)

Londyn. Lord Kitchener donosi z Johannesburga pod datą wczorajszą. General Plumer zawiadamia, że wraz z dwoma oddziałami wojsk utworzył łańcuch dokoła kotliny między Spitzkopp a Castrolsnek i wczoraj o świcie, po długim marszu przez uciążliwy teren, w kierunku linii fortyfikacyjnej schwytał 36 Boerów.

Krach „Zdrowia“.

Lwów, 28 stycznia.

Pod przewodnictwem wiceprezesa Rady nadzorczej p. Łozińskiego odbyło się wczoraj wieczorem w Tow. aptekarskiem walne zgromadzenie członków-właścicieli fabryki wody sodowej „Zdrowie“. Zebranych było dwudziestu kilku a przebieg zgromadzenia był nader burzliwy.

Imieniem komisji rewizyjnej przedłożył najpierw sprawozdanie p. Kosak a sprawozdanie to nie było wcale wesołem. Oto księgi wykazały, że pasywa Tow. przenoszą aktywa o 40.871 koron, a więc znacznie więcej, jak o połowę wpłaconych udziałów.

Imieniem komisji, wydelegowanej w celu zbadania przyczyn upadku fabryki „Zdrowia“ zabrał następnie głos p. Gruszecki i w obszernym referacie postawił w stan oskarżenia całą dyrekcję Towarzystwa, oraz członków Rady nadzorczej. Komisya ta dostrzegła na każdym kroku nieprawidłowości i pogwałcenie statutów.

Dyrekeya, o ile to wynioskować mogła komisya z przedłożonych aktów — odbyła zaledwie cztery posiedzenia, Rada nadzorcza nie troszczyła się zupełnie o losy fabryki. Księg nie prowadzono, a zaprowadzono, je wtedy dopiero, gdy groziła katastrofa, a wskutek nagłego przeprowadzania wiele pozycji nie zostało wyszczególnionych.

Cała gospodarka przedstawia się w jak najniekorzystniejszym świetle.

Specjalizując zarzuty, komisya przyszła do przekonania, że 1) dyr. Józef Bar nie robił i zupełnie nie troszczył się o losy fabryki;

2) dr. Mikolasch, kierownik techniczny fabryki — był w niej wszystkiego trzy albo cztery razy, a zapytywany przez komisję oświadczył wprost, że fabryka ta obchodzi go tyle, co szpital żydowski;

3) Dr. Maryan Linde, kierownik administracyjny, jakkolwiek najwięcej z całej dyrekcji okazywał zajęcia się poręczonymi mu obowiązkami — jednakże pomijaniem statutów, samowolą w zawieraniu wygórowanych kontraktów, naraził fabrykę na znaczne straty, wogóle zaś nie dorósł do kierownictwa taką instytucją; wreszcie

4) Dyr. Pordes, od którego „Zdrowie“ odkupiło fabrykę wodę sodową, i który znał się na wszystkim — czynił jaskrawe nadużycia, czerpiąc z kasy Towarzystwa dla własnej kieszeni. I tak p. Pordes prowadził kasę i sam sobie hojnie asygnował. Za pożyczenie na pięć dni koni własnych dla fabryki, polikwidował sobie np. 1.200 koron, gdy zaś księgi inwentarza wykazywały 8 koni — znaleziono ich tylko pięć, a i tych używał Pordes dla własnych celów, do przewożenia węgla i t. d.

Dalej Rada nadzorcza nie wykonywała swoich obowiązków, nie czuwała nad tem, by dyrekeya przedłożyła regulamin czynności, by księgi były prowadzone, jak należy, Rada nadzorcza odbyła wszystkiego dwa posiedzenia.

Referent zanknął sprawozdanie swe wnioskami:

1. Walne zgromadzenie nie udzieliło dyrekcji absolutoryum;

2. Walne zgromadzenie poleca przyszłemu organowi kierującemu Towarzystwa pociągnąć do odpowiedzialności sądowo-cywilnej dyrekcję i tych członków Rady nadzorczej, którzy przez zaniedbanie swoich obowiązków spowodowali straty i upadek Towarzystwa, mającego wszelkie warunki rozwoju.

Nad sprawą tą wyłoniła się obszerna i gorączkowa dyskusya, w której obroną własną zajęli się dyrektorowie dr. Linde, dr. Mikolasch, Ber i Pordes.

Na zarzut, że nie postarał się o kolaudacyę fabryki — dr. Linde oświadczył, że to było nie-

możliwym, ponieważ dopiero przed tygodniem otrzymał rachunki. Powtórę, co do kontraktów, pozawieranych z p. Pordesem, to zostały one przygotowane w kancelarii syndyka Tow. adw. Ungara.

Dr. Ungar: Przepraszam — ale nie u mnie, tylko u adw. Reissa...

Dr. Linde: Tak, ale tam zostały tylko wykończone.

Referent p. Gruszecki stwierdza w ogólności, że kontrakty te były zawierane niekorzystnie.

Dr. Mikolasch zarzucił komisji brak fachowości. Odpiera zarzut złej woli, bo miał przecież w Tow. 39.000 koron, a w razie złego biegu interesów fabryki, pieniądze te mu przepadały.

P. Fryling winę nieszczęścia widzi zarówno w postępowaniu dyrekcji, jak i Rady nadzorczej. Zwracał się do ich poczucia obywatelskiego, aby zdeklarowali wobec Towarzystwa, że biorą na siebie całą odpowiedzialność i zwrócą wyrządzone własnym niedbalstwem straty.

Dr. Linde w następnym przemówieniu przyznał, że księgi nie zostały od razu wprowadzone, ale zastaniał się brakiem znajomości tego rodzaju interesu.

Inż. Junga (członek komisji): One były prowadzone niżej wszelkiej krytyki.

Dr. Stesłowicz, również członek komisji, stwierdził, że przeważna ilość zarzutów, poczynionych dyrekcji, w odpowiedziach ich nie została obalona. Nie pojmuje planu, z jakim zabierano się do roboty, nie przewidując, skąd pokryć wydatki. Konstataje dalej, że Rada nadzorcza nawet ze swoich drobnych atrybucyj nie korzystała.

Dr. Wasung oświadcza, że wiele osób przystąpiło do Towarzystwa dlatego, ponieważ widziało w niem pp. dra Lindego, dra Czyżewicza i Terukoczego.

Ci panowie dawali nieświadomym zupełną rękomię. Oddzielnie jednak od tego, do wniosków komisji dodaje inny, a mianowicie, ażeby wybrać komisję, któraby zbadała fakta, odnoszące się do dyr. Pordesa, fakta zbyt jaskrawe i przedłożyła je do dalszego załatwienia prokuratury państwa.

Dyr. Bar przyznał naiwnie, że dziś jeszcze nie wie, gdzie właściwie fabryka stoi. Został wybrany dyrektorem, ale nigdy nie spełniał obowiązków, ponieważ czuł anse do Pordesa, który posadzał go o wzięcie „kubana“ za kupno gruntu pod fabrykę.

Wytoniła się krótka polemika pomiędzy pp. drem Piepesem-Poratyńskim a Frylingiem, z której okazało się, że członkami dyrekcji i Rady nadzorczej byli członkowie, którzy nie złożyli ani jednego udziału.

P. Pordes oświadczył, że dziś dopiero złoży firmie usprawiedliwienie co do poczynionych mu zarzutów, przychylił się również do wniosku dra Wasunga, ażeby sprawę oddać prokuratury.

Wiceprezes Łoziński w odpowiedzi przedstawił cały szereg nadużyć, popełnionych przez p. Pordesa.

W głosowaniu wnioski komisji zostały przyjęte.

Dr. Wasung nazwał sprawę po imieniu i zamarkował wprost sprzeniewierzenie, jakiego dopuszczał się dyr. Pordes. Radził sprawę oddać prokuratury — bo nie można pozwolić na okradanie członków.

Wniosek ten poparty został jednak tylko sześciu głosami.

Wobec takiego stanu rzeczy, postanowiono jednogłośnie rozwiązać Towarzystwo i przeprowadzić jego likwidację. Godności likwidatorów nikt z obecnych nie chciał się podjąć, wobec czego ustawowo czynność tę będzie musiała przeprowadzić dotychczasowa dyrekcja.

Na tem zamknięto obrady o godz. 1/2 12.

Znamiennem jest, że p. Pordes jeszcze przed tygodniem, czując, na co się zanosi, a mając jakieś pretensje do Tow., zgłosił konkurs do fabryki.

Tak skrachowało we Lwowie „Zdrowie“.

Z parlamentów.

(Depesze „Słowa Pol.“).

W pałacu Burbonów.

Paryż. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych obradowano nad ustawą w przedmiocie uzupełnienia uzbrojenia narodowego przez wybudowanie nowych dróg wodnych i ulepszenie istniejących kanałów oraz wybudowanie portów. Ogólna suma potrzebna na te cele wynosi 663 milionów franków. Dep. Codet domagał się odroczenia rozpraw nad ustawą. Wniosek ten zwalczał reprezentant rządu, poczem odrzucono go 477 głosami przeciw 85. Izba uchwaliła nagłość dyskusji nad tą ustawą, poczem rozpoczęła też dyskusję szczegółową. Przy artykule 1-szym domagał się dep. Aimond otwarcia nowego kanału, łączącego morze Śródziemne z Atlantykiem, by zniszczyć monopol angielski na Gibraltarze. Wniosek ten przekazano osobnej komisji.

Izba lordów.

Londyn, 28 stycznia. Lord Wenys postawił w Izbie lordów następującą rezolucję: „Tylko przez usilne dalsze prowadzenie wojny i pokonanie dotąd jeszcze stojących w polu band boerskich, pro-

wadzących walkę podjazdową, można doprowadzić do zadowalającego i trwałego pokoju. Izba pochwała i usilnie popiera dotychczasowe postępowanie rządu“. Lord Welby żądał, by ostatecznie zdanie rezolucji skreślić.

Parlament rumuński.

Bukareszt, 28 stycznia. Rząd przedłożył wczoraj budżet na rok bieżący, który wykazuje dochodu w kwocie 218.5 miliona franków.

Japońska Izba reprezentantów.

Jokohama 28 stycznia. Biuro Reutersa donosi, że w Izbie reprezentantów wniesiono kilka interpelacyj w sprawie konieczności opuszczenia Mandżurji przez Rosyę i w sprawie porozumienia co do Korei.

Depesze z ostatniej chwili.

Sytuacja.

Praga. O wczorajszym posiedzeniu komitetu wykonawczego partii młodoczeskiej wydano wczoraj następujący komunikat: Komitet wykonawczy narodowo-wolnomyślny partii odbył wczoraj 5 godzin trwające posiedzenie pod przewodnictwem p. Skardy, przy bardzo licznym udziale. Przewodniczący klubu młodoczeskiego w Radzie państwa, p. Pacak złożył sprawozdanie o sytuacji politycznej a referat ten stał się punktem wyjścia długiej dyskusji, w której brało udział wielu posłów. Po dyskusji tej zapadły następujące uchwały: Na wniosek p. Czelakowskiego stwierdza się, że między kierownictwem partii w Pradze a kierownictwem klubu młodoczeskiego w Radzie państwa nie istnieją żadne różnice. W kwestyi językowej komitet wykonawczy trwa przy zasadach, uchwalonych przez klub młodoczeski Rady państwa w dniu 3 stycznia 1900. Postanawia się wzmocnić sekcję językową klubu młodoczeskiego w parlamencie i poleca się jej wypracowanie elaboratu i przedłożenie go plenum klubu.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Koerber i minister oświaty dr. Hartl konferowali wczoraj z postami czeskimi, polskimi i niemieckimi, celem osiągnięcia porozumienia w sprawie niektórych pozycji budżetu oświaty.

Wiedeń. Niemiecy członkowie komisji budżetowej odbyli wczoraj wieczorem posiedzenie, na którym obradowano nad spornymi pozycjami budżetu ministerstwa oświaty, oraz nad rozdziałami: fundusz dyspozycyjny i asanacja dla m. Pragi.

Wiedeń. Jak wiadomo, odbyła się kilka dni temu, konferencya niemiecko-morawskich posłów z ministrem oświaty Hartlem, podczas której p. Hartel złożył deklarację co do uniwersytetu czeskiego na Morawach, której Niemcy nie zaakceptowali. Wobec tego odbyła się wczoraj nowa konferencya tychże posłów z dr. Koerberem, która trwała 2 godziny. Odczytano na niej ową deklarację Hartla, w której tenże wita sympatycznie myśl uniwersytecką: zarówno czeskiego jak i niemieckiego na Morawach ale nie daje wyjaśnień co do miejsca uniwersytetu czeskiego.

Wobec tego niemiecy posłowie morawscy postawili „ultimatum“, aby czeski uniwersytet powstał w mieście czeskim a niemiecki w niemieckim. Konferencyi tej nie należy uważać przecież za ostateczną.

Echa afery Offenheima.

Wiedeń. Podania adwokata Offenheima, który prosił o delegację innego sądu, niż wiedeński trybunał przysięgłych dla rozstrzygnięcia jego procesu przeciw redakcyi urzędowego organu magistrackiego, nie uwzględniono.

Mord i rabunek.

Wiedeń. Policja wyznaczyła 500 k. nagrody za schwytanie mordercy kramarza Kesslera.

Wiedeń. Policja dotychczas nie wysledziła mordercy handlarza starzyzną Kesslera. Znalaziono tylko torbę, którą morderca opróżnił z pieniędzy i rzucił na ulicy.

Defraudacye i samobójstwo.

Budapeszt. Znany handlarz koni Armin Bruder, który udał się do Londynu w sprawie dostawy koni węgierskich dla Anglików na pole wojny połud. afryk., uciekł stamtąd do Ameryki, sprzeniewierzwszy 200.000 k.

Manheim. Kupiec Jakób Gunsenhäuser, prokurzysta firmy „Karol Ficks“ stracił się, po sprzeniewierzeniu 300.000 m. na szkodę wdowy, reprezentantki powyższej firmy.

Wydalanie robotników polskich i czeskich.

Kassel. Wielcy przemysłowcy prowincyi Hessen-Nassau uchwalili wskutek ostatnich wypadków, wywołanych sprawą wrzesińską, wywalić wszystkich polskich i czeskich robotników.

Zasypany lawiną.

Insbruck. Medyk Dornauer został w Unterintale zasypany lawiną na śmierć.

Katastrofa na morzu.

Hamburg. Na morzu północnem uratował kapitan okrętu „Korsyka“ trzech ludzi z rosyjskiego

statku „Haasa“, który rozbił się o skały, 5 ludzi tego statku zatono.

Wół znówu na czele Wszechniemoów.

Wiedeń. „Niem. narodowy Związek“, którego prezesem był dotychczas p. Wolf, odbył tu wczoraj walne zgromadzenie. Wolf, którego powitano frenetycznymi oklaskami, wyłuszczył na wstępie zadania i cele „Związku“, jako punktu centralnego dla wszechniemieckiego ruchu. Z kolei podnoszono wielkie „zasługi“ Wolfa dla sprawy wszechniemieckiej w Austrii i wybrano go ponownie jednogłośnie prezesem.

Echo wyborów.

Liberzec. Odbyła się tu rozprawa o obrażę czci, wytoczona posłowi Pernerstorferowi przez jego byłego kontrkandydata przy wyborach do Rady państwa, nauczyciela Arnolda. Chodziło o to, że na pewnym zgromadzeniu wyborczym, Arnold zarzucił Pernerstorferowi, iż idzie ręką w rękę z t. zw. baronami węglowymi.

Wobec czego P. rzucił pod adresem Arnolda wysoce nieparlamentarne słowa, stanowiące obecnie przedmiot skargi. Na rozprawie Arnold oświadczył, że zarzuty swe przeciw Pernerst. wziął z dzienników, obecnie je zaś cofa.

Wobec tego i Pernerstorfer cofnął swe obrazy i został uwolniony.

Wiedeń. Wczoraj podpisano w ministerstwie handlu protokół w sprawie nowej umowy subwencyyjnej z Towarzystwem żeglugi na Dunaju.

Berlin. Stan zdrowia prof. Virchowa znacznie się polepszył.

Berlin. Cesarz nadał profesorowi chirurgii dr. Bergmanowi tytuł tajnego radcy.

Petersburg. Dziennik urzędowy donosi, że osobny urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, otrzymał polecenie wypracowania nowej ustawy o stanie chłopskim.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Mężczyzna“, sztuka w trzech aktach Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było —1° R.

Synod dyecezyalny zamierza swołać w jesieni b. r. metropolita ks. Szeptycki. Donosi o tem *Ruslan*.

Famięci Kilińskiego poświęcony był wczoraj wieczorem muzykalno-deklamacyjny w sali ratuszowej. Wieczornicę tę urządzone staraniem młodzieży rękodzielniczej. Wszystkie punkty programu oklaskiwano bardzo żywo. Najwięcej oklasków zebrał artyści teatru: p. Drzewiecki za arję ze „Strasznego dworu“, i p. Stanisławski za piękne oddeklamowanie urywków z „Pana Tadeusza“.

Habilitacya. Wczoraj o godz. 12 w południe odbył się na tutejszym uniwersytecie wykład habilitacyjny adjuкта galic. prokuratury skarbu dra praw i filozofii Witolda Rubczyńskiego na docenta estetyki. Prelegent mówił: „O metafizyce Lotzego“.

Telegram do ministrów. Telegramy do prezydenta ministrów dra Körbera i do ministra sprawiedliwości Spens-Bodena wysłali wczoraj lwowscy technicy, z prośbą o zarządzenie natychmiastowego wypuszczenia na wolność aresztowanych kolegów. Telegram podpisało 336 techników.

Z powodu zgromadzenia przedwyborczego, które się odbyło wczoraj wieczorem staraniem socjalistów lwowskich, w okolicy ul. Zimorowicza i ulic sąsiednich krążyły silne patrole policyjne, a przed konsulami: rosyjskim i niemieckim, oraz pod pomnikiem Goluchowskiego pilnowały porządku kompanie piechoty pod dowództwem oficera i komisarza policyjnego. Przes miasto patrolowało pół szwadronu huzarów.

Wyrok śmierci. Wczoraj wieczorem skończyła się rozprawa przeciwko Mikołajowi Szulhanowi, głuchoniememu z Nowego Siola, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Przysięgli wydali werdykt potwierdzający, trybunał zaś wydał wyrok, skazujący go na karę śmierci przez powieszenie. obrońca dr. Mileński zgłosił zażalenie nieważności.

Ekscedentami, których aresztowano podczas niedzielnych zaburzeń, są: słuchacz politechniki Stanisław Dobek, pochodzący z Królestwa Polskiego, dalej słusarz Kutschenreiter i szewc Bernard Sales. Odstawiono ich do sądu karnego.

Samobójstwo. Zarobnica Marya Kulezyk zamieszkała w ulicy Zielonej pod l. 5, będąc w podpiętym stanie, udał się wczoraj około godziny 3 popołud. na strych celem uwiązania kupionego w mieście sznura do wieszania bielizny. Gdy dłuższy czas ze strychu nie wracała, współlokatorka jej Anna Łaszczków, sądząc, że usnęła na strychu pod wpływem użytego w nadmiarze alkoholu, udała się na strych, zastała już jednak zimne zwłoki wiszące na fatalnym sznurze zakupionym w mieście. Wezwana przez komisaryat dz. IV. komisya policyjna stwierdziła tylko, iż samobójczyni zwie się Marya Kulezyk, była zarobnicą, stana wolnego, leżąca lat 39. Z zamiarem samobójstwa nie zdradziła się nigdy przed nikim. Sznur uwiazala tak wysoko u belki, iż musiała ustawić sobie osobny rodzaj rusztowania z polan sągowych by się do belki dostać. Zwłoki odwieszono do kostnicy medycyny sądowej.

Przed wyborami. P. Kazimierz Kamienobrodzki prosi nas o zaznaczenie, że wystąpił z komitetu przedwyborczego „obywateli wszystkich dzielnic“, a tem samem złożył godność przewodniczącego. Jako przyczynę rezygnacji podaje p. Kamienobrodzki „prywatę, jaka się okazała w prezydium komitetu“.

Motyl w styczniu! Dziś rano przez okno otwarte wleciał do mieszkania pp. Mokrzyckich przy ul. Ossolińskich l. 10, motyl. Państwo M. starają się utrzymać to spóźnione biedactwo przy życiu.

Buduarowy kalendarz „Maska“, o którego pojawieniu pisaliśmy, został zredagowany przez p. Emila Hołoda nie, jak mylnie podano, Edwarda) wydawcę i redaktora „Kuryera Stryjskiego“.

Walne zgromadzenie członków akademickiego Koła Tow. „szkoły ludowej“ odbędzie się piątek 31 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali III uniwersytetu lwowskiego. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu za r. 1900/1, tudzież wybór nowego zarządu.

Komitet balu techników zawiadamia, że bal techników zapowiada się świetnie i odbędzie się 6 lutego.

Bal akademicki odbędzie się w Krakowie pod protektorem marszałkowej hr. Potockiej i prorektora dr. Jukubowskiego.

Z sali sądowej.

Przemysł, 25 stycznia.

(Lichwiarze.)

Majer Wohl, nestor lichwiarzy przemyskich, liczący lat 74, z tego 51 przebytych w zawodzie lichwiarskim, kapitalista, Jakób Schimmel, lat 66 liczący i Dawid Stern, kapitalista, lat 40, stanęli 23. b. m. przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego w Przemyslu pod zarzutem występku lichwy uprawianej w sposób zarobkowy. Trybunałowi przewodniczył rad. s. k. dr. Mandybur, oskarżał tow. prokuratora, Kałużniacki.

Działalność oskarżonych i skutki tej działalności tak opisuje akt oskarżenia: „Jest w Przemyslu

rzeczą powszechnie wiadomą, że grasuje tu od dawna szajka lichwiarzy, która wyszukuje ofiary między młodymi oficerami, należącymi do X. korpusu.

„Okoliczność, że zaciąganie długów jest oficerom surowo wzbronione, a wykrycie zapuszczania się w lichwiarskie pożyczki może spowodować nawet utratę stopnia oficerskiego — co niestety niejednokrotnie już się wydarzyło, — utrudnia w wysokim stopniu władzom właściwym wyśledzenia sprawców przewrotnego wyzysku, pociągnięcie ich do odpowiedzialności za złą działalność, druzgocącą młodą egzystencję i spokój całych rodzin.

„To też wyjątkowo tylko, gdy lichwiarze już tak zniszczyli swoją ofiarę, iż ta nie dba o dalsze skutki, lub gdy bezczelność i chciwość lichwiarzy tak daleko się posunęła i tak szerokie koła oficerskie ogarnęła, że władze wojskowe wymagają od wyzyskiwanych wyjaśnienia bezwzględnej, chociażby nawet stanowisku ich zagrażającej, prawdy — udaje się oskarżycielowi publicznemu zażerpnąć wiadomości o owych szalbierstwach i wyzyskach, które powinny być w sądzie karane surowo, bezwzględnie.

„Przeprowadzone śledztwa wykryły wprost straszającą ilość takich wypadków, które mają niewątpliwie znamiona lichwiarskiego wyzysku. Nie wszystkie one jednak mogły być objęte oskarżeniem, albowiem w przeważnej części wypadków tych, bądź z powodu upływu czasu, bądź dla braku zapisków, bądź z innych przyczyn, nie byli poszkodowani w stanie podać szczegółów. W innych wypadkach znów uchylili się poszkodowani od złożenia świadectwa, albo obwinieni mogli korzystać z dobrodziejstwa bezkarności. *W bardzo wielu wypadkach wreszcie poszkodowani, nie widząc wyjścia z matni, złożyli stopień oficerski i wyjechali w nieznaną miejscę a byli i tacy którzy zesromieni, skończyli śmiercią samobójczą!*“

Straszny dokument...

Zasmucony Majer Wohl, gnąc w kablak plecy, kłania się głęboko trybunałowi, Schimmel otyły, dy-

szy astmatycznie, rudobrody Stern stoi obojętnie. Często z sądami miał już przeprawy i wyjąwszy kilku grzywnien, wyszedł cało z opatów.

Obecnie odpowiadają oskarżeni tylko za fakt lichwy popełniony na szkodę Aime'go Woanermana, b. podporucznika, którego wspólnie zniszczyli doścześnie i doprowadzili do utraty rangi oficerskiej. Aime'go Woanermana zoperowano w ten sposób, że na skrypty różne, zaopatrzone klauzulą „słowa honoru“ za pożyczkę 2000 koron, pobrano przeszło 3500 koron.

Oskarżeni wyparli się oczywiście winy i biadają, że tylko złość ludzka i zawiść kapitalistów przemyskich posiadła ich na lawie oskarżonych.

W toku rozprawy wyszły jednak na jaw takie momenty dosadne i takie dowody, że oskarżeni w pierwszym dniu rozprawy pewni siebie, w dniu drugim tłómaczyli się już półgębkiem, a Wohl i Schimmel odegrali komedye wycieńczenia sił i nagłych osłabień.

Po dwudniowej walce między przewodniczącym i prokuratorem z jednej a oskarżonymi i obroną z drugiej strony, nastąpiły wywody stron. Świetnem było przemówienie tow. prokuratora p. Kałużniackiego, który podniósł, że oskarżeni odpowiadają wprawdzie dzisiaj tylko za jeden fakt lichwy, „lecz mają oni za sobą przeszłość straszną, gdyż dorobili się mienia krocząc po złamanych egzystencjach, znacząc swe ślady mogiłami, łzami i rozpaczą matek!“

Trybunał uznał obwinionych winnymi występku lichwy, uprawianej zarobkowo i skazał Majera Wohla na 2 miesiące aresztu ścisłego i grzywnę w wysokości 600 koron, Jakóba Schimmla na 3 tygodnie ścisłego aresztu i grzywnę 100 koron, Dawida Sterna na 4 miesiące ścisłego aresztu i grzywnę 1.600 koron. Skazani zgłosili zażalenie nieważności.

WIĘKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

64

(Ciąg dalszy).

Pan Władysław spojrzął na stół okiem znawcy, skrzywił się niezadowolony i rozkazał:

— Zabrać ten bukiet ze stołu... Za jaskrawy... *Łyżki niepotrzebne: buffet lub barszcz poda się w filiżankach.*

— Słucham jasnie pana — rzekł garson, stosując się do wskazówek.

— Postawić stolik na wódki i przekąski... Ten na naczynia odsunąć od okna... Podaj kartę.

Spojrzął na spis potraw, pokręcił głową z wątpliwością i czytał.

— Władziu, napijmy się wódki; za długo czekać na nich.

— Jaka mam służyć? — zawołał lokaj. — Starka, sliwowica, łańcucka...

— Daj starkę, tylko nie w tych naparstkach — odrzekł pan Świetnoski, wskazując na kieliszki.

— W twoje ręce, Władziu.

— Niezawodne — uśmiechnął się pan Władysław.

Obaj przystąpili do tacy z przekąskami. Ojciec wziął pierwszą lepszą z brzegu, syn z grymasem niesmaku wziął bułkę z kawiosem, i rzekł do lokaja:

— Na przekąskę dasz kawior gruboziarnisty, pasztet i tacę małych kanapek...

— A na śniadanie, co każe jasnie pan?

— Nie pytaj, sam powiem... Hm, obniesiesz półmisek rostbeufu angielskiego, i dasz do niego porter oryginalny, następnie kurczęta pieczone z sałatą, po nich wino białe i francuskie...

— Może lepiej, Władziu, austriackie?...

— Niech będzie austriackie... Owoce, ser, kawa, likiery... Zaczekaj... Na żądanie filiżanki bułionu lub barszczu... Zaczekaj... Szampan zamrożony?

— Tak, jasnie panie.

— Jaka marka?

— Zdaje mi się „Cluquot“.

— Żadne zdaje mi się! Musi być „Pomery“.

— Słucham, jasnie panie.

— Teraz idź i wszystko ma być zaraz gotowe... Papo musimy umyć ręce po tych uściskach serdecznych — zaśmiał się.

— Masz słusznosc — odpowiedział ojciec, przypatrując się swym spotniałym, zbrudzonym palcom. — Wiesz, że ci twoi urzędnicy — mówią, idąc do numeru przygotowanego dla nich — nie są bardzo *comme il faut*.

— W każdym razie lepsi od autonomicznego sekretarza — odparł pan Władysław z uśmiechem.

— To prawda. Ten to gbur; ręczę, że pochodzi z chłopów.

— Albo tyków miejskich — dorzucił syn.

Gdy po chwili weszli do gabinetu, zastali wszystko według wydanych rozkazów. Butelki wódek stały rzędem, otoczone kieliszkami; na stole czernił się kawior z przerzniętymi cytrynami, szarzał

pasztet, a taca pełna kanapek mogła zwabić nawet smakoszów, tak zgrabnie były ułożone na nich kawałki szynki, serów, sardynek, różnych wędlin i rybek z ostrym zapachem.

Ojciec, przypatrując się uczynionym przygotowaniom, rzekł:

— No, ci dziś użyją... Ładnie to wygląda, ale co sobie policzy restaurator? — Westchnął głęboko.

Pan Władysław, stojąc przed lustrem, poprawiając krawat wiązany, ciągnął ciemną wąsik w górę, strosząc je starannie i z uwagą przypatrywał się krowi tużurka, poprawiając kołnierz i ściągając polity. Słyszcząc westchnienie ojca, uśmiechnął się i rzekł:

— Papo, kilkadziesiąt guldenów mniej czy więcej wobec posłowania jest drobnostką.

— Jak dla kogo — odparł ojciec i pokiwał głową.

Zapukano do drzwi.

— Entrez!

Pierwszy wszedł pan Silnicki, za nim pan Ocieski, obydwaj w ubraniach innych, aniżeli mieli w biurze.

— Przepraszamy za opóźnienie, ale taki był nawał pracy...

— Czekaliśmy niecierpliwie — rzekł śmiejąc się kandydat — bo to już dobra *hora canonica*.

— Zaczynamy — przemówił po przywitaniu się pan Władysław i zapraszał na wódkę.

— Rozmowa na razie toczyła się obojętna: o pogodzie, żniwach, zajęciach biurowych, spodziewanych awansach; dopiero przy winie poczęła być swobodniejsza.

Pan Władysław, widząc różyczkę czarno-żółtą, ze wstążeczki na kłapie pana Silnickiego, rzekł serdecznie:

— Nie miałem sposobności powinszować panu komisarzowi zasłużonego odznaczenia.

— Kosztował mnie dużo pracy ten order — odpowiedział pan Silnicki, patrząc z uśmiechem na różyczkę — A co hałasu, oszczerstw po dziennikach demokratycznych!...

— Za co pan dostał order? — spytał ojciec.

— Za wybory, panie dobrodzieju, do rady państwa — pośpieszył pan Ocieski.

— Za wybory?! A to ciekawe! — zdziwił się pan Świetnoski.

— I pouczające — dodał z uśmiechem pan Ocieski.

— Opowiedz pan nam! Bardzo prosimy! — zawołał pan Władysław, jakkolwiek znał całą sprawę.

— Było to tak — opowiadał komisarz, gładząc delikatnie faworyceki: — Demokraci i ludowcy zjednoczyli się, aby w powiecie wybrać posła swego...

— W naszym? — spytał pan Świetnoski.

— Nie — tu pan Silnicki wymienił powiat, napił wina i mówił dalej. — Komitet centralny polecił wybór hrabiego Rudolfa. Wybór do rady państwa trudniejszy, bo odbywa się kartkami, więc trudniejsza kontrola, aniżeli gdy ustnie głosują, jak do Sejmu. Większość, i to bardzo znaczną, wyborców chłopskich miał za sobą ich kandydat. Co tu robić? Hrabia nie żałował pieniędzy na agitatorów, na kupno głosów, na jedzenie i napitki, ale uparli się chłopcy i zaraz w pierwszej połowie głosowania widzę, że źle z nami — znów wziął kieliszek i pił swolna.

— Wyborców w okręgu było dwustu czterdziestu, z tych, mniej więcej, za hrabią było sześćdziesięciu, a sto osmdziesiąt za kontrkandydatem.

— O, to źle było — zawołał pan Świetnoski — i jak pan sobie poradził?

— Mówiłem już panom, że widzę, iż hrabią przepadnie, zawieszam więc głosowanie na godzinę i każe telegrafować do starostwa mego, że kandydat chłopski, został sparaliżowany i jest umierający.

— Gdzież on był?

— W innym mieście przy wyborach, tak daleko był pewny wygranej u nas... Tę depezę urzędową przybić kazałem na drzwiach sali wyborczej... Chłopi w krzyk, jęk, narzekania... A ja z urzędu oświadczam, że wobec takiego wypadku nie można głosować na tego kandydata. Na razie podnieśli chłopcy gwałt, ale już kręcili się wśród nich agitatorzy hrabiemu, a że wyborcy nie mieli na kogo głosować, ulegli pokusie i oddali swe głosy na hrabię... I co powiecie panowie, hrabia przeszedł większością dwóch głosów.

— To był świetny pomysł — zachwycił się pan Władysław.

— Genialna myśl — zawołał pan Ocieski.

— Hm... panie komisarzu, a nie wykryto prawdy? — spytał ojciec.

— Może w godzinę, może w pół godziny przyszła depeza od kandydata, że jest zdrow i nigdy nie chorował, ale kłamka zapadła... Wściekali się chłopcy, że dali się wywieść w pole, i tak hałasowali przed starostwem, że kazałem ich rozpędzić zandarmom.

I znów nastąpiły zachwyty nad dowcipnym pomysłem pana Silnickiego, tylko pan Świetnoski siedział zamyślony. Nie mógł jakoś na razie pogodzić wrodzonego poczucia uczciwości z taką sztuczką wyborczą, lecz z drugiej strony tłómaczył sobie, że ów kandydat był nieostrożny, gdyż sam nie pilnował wyborów, a zresztą taka fałszywa depeza nie zaszkodziła mu ani na zdrowiu, ani na opinii, a że polem nie został, nie jest to tak wielkiem nieszcześciem. O niemoralności wprowadzania w błąd wyborców chłopskich przez pewne czynniki, ani pomyślał; to przechodziło zakres jego uczuć. Machnął też ręką, na znak, że to wszystko jest mu obojętne i rzekł z uśmiechem uznania:

— Chciałbym zawsze mieć pana komisarza przy wyborach za sobą, a nigdy przeciw sobie... Z pana niebezpieczny człowiek.

— Obawy pana dobrodzieja są płonne — uśmiechnął się pan Silnicki — gdyż jako szlachcie zawsze byłem i jestem za szlachtą.

— Niech żyje obrońca naszych praw nieprzedawnionych! — zawołał pan Ocieski, który jako urzędnik niższej rangi, chciał pochłobić starszemu koleźce i przypomnieć zarazem swe szlachectwo.

— Zepsuteś mi, Stefanie, porządek — rzekł pan Władysław z lekką wymówką — zastrzegam sobie prawo wypicia zdrowia tak zacnego szampanem.

— Za wiele honoru — mówił komisarz z udaną skromnością, trącając się kieliszkiem. — Zrobiłem tylko moją powinność, nic więcej.

(C. d. n.)

